Nr 3. Krakow, Wtorek 9 maja 1911. Rok I.

KORESPONDENCYA WYBORCZA

wychodzi przez czas wyborów codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Nr pojedynczy 6 hal. Biura Redakcyi i Administracyi: Jagiellońska 10. Telefon 401. Nr pojedynczy 6 hal.

Z Rady Narodowej.

Lwów, 8 maja.

Dzisiaj odbyło się pod przewodnictwem prezesa, p. Tad. Cieńskiego, posiedzenie Rady Narodowej. O przebiegu posiedzenia wydano następujący komunikat:

W posiedzeniu wzięli udział wiceprezesi Rady dr Tadeusz Rutowski, dr Franciszek Stefczyk, Stanisław Niezabitowski i dr Ernest Adam, sekretarz Rady p. Albin Rayski i członkowie Rady: Michał Chyliński, dr Alfred Halban, Stanisław Jędrzejowicz, Stanisław hr. Stadnicki, Artur Zaręba Cielecki, Kazimierz Laskowski, Stefan br. Moysa Rossochacki, Jan Vivien, dr Aleksander Vogel, dr Maksymilian Thullie, Tadeusz Wrześniowski, dr Ernest Bandrowski, Jan Kleski, dr Henryk Koliszer, dr Ferdynand Maiss, dr Stanisław Grabski, dr Jan Gwalbert Pawlikowski, dr Jan Rozwadowski, dr Aleksander hr. Skarbek, Jakób Bojko, Jan Stapiński, Jan Wasung i Witos, czyli wszyscy członkowie Rady z wyjątkiem ks. Stojałowskiego.

Po zdaniu sprawy przez prezesa Cieńskiego z działalności prezydyum i komisyi wykonawczej, wywiązała się obszerna dyskusya nad rezolucyą, którą postawił p. Tadeusz Cieński w kwestyi, potrzeby zmiany statutu wiedeńskiego Koła polskiego w kierunku wzmocnienia spoistości Koła, wpływu u rządu i znaczenia wśród stronnictw w parlamencie. Rezolucyę ową uchwalono i polecono prezydyum Rady narodowej, aby w wydać się mającej odezwie do wyborców, podniesiono z naciskiem konieczność bezwzględnej solidarności wiedeńskiego Koła polskiego i dostosowania jego wewnętrznej organizacyi do tego postulatu.

Niemniej ożywioną dyskusyę wywołała sprawa mandatów poselskich żydów-Polaków. Uchwalono, iż należy dążyć do zapewnienia żydom-Polakom 7 mandatów ponad dwa zapewnione już ordynacyą wyborczą żydowskim kandydatom we Lwowie i Krakowie. Razem więc byłoby 9 mandatów żydowskich. Powinni atoli żydzi-Polacy w zamian popierać kandydatury polskie w innych okręgach postawione. W jakich okręgach kandydaci żydzi-Polacy mają być poparci, nie oznaczono z góry, bo rzecz ta jest zależną w pierwszej linii od komitetów lokalnych.

Dalej toczyła się dyskusya nad zatwierdzeniem poszczególnych kandydatur, co do których komitety lokalne przedłożyły już wnioski. Zatwierdzone zostały następujące kandydatury:

Na okręg miejski l. 29 (Brzeżany-Rohatyn) jednogłośnie, postawioną przez komitet kandydaturę ministra dla Galicyi Wacława Zaleskiego.

Na okręg miejski l. 31 (Brody-Radziechów) jednogłośnie postawioną przez komitet kandydaturę Henryka Koliszera.

Na okręg wiejski l. 60 (Buczacz-Podhajce) jednogłośnie postawił komitet kandydaturę p. Władysława Serwatowskiego, właściciela dóbr.

Okręg wiejski l. 56 (Kołomyja-Peczeni-żyn-Kosów i t. d.) kandydaturę p. Alojzego Swobody radcy leśnictwa.

Okręg wiejski l. 63 (Złoczów-Przemyślany), kandydaturę radcy sądowego Władysława Dębskiego.

Katechizm wszechpolski.

„Gazeta wieczorna“ zamieszcza następujący artykuł o narodowej demokracyi:

W obecnej kampanii wyborczej — nader mało słyszy się o programach, nader rzadko spotkać można rozpatrywania sytuacyi politycznej w państwie i kraju pod kątem widzenia ogólnych państwa i narodu naszego interesów.

Niewątpliwie ogólne wytyczne, które kraj dał ostatniemu Kołu, jako wiatyk na drogę do Wiednia, nie uległy istotnej zmianie. Postulaty, czy polityczne, czy gospodarcze i administracyjne, czy społeczne, pozostają przeważnie tesame, co przed laty czterema, bo mało który z nich znalazł realizacyę, mało który do niej się zbliżył.

Czy jednak funkcyonowanie naszej reprezentacyi wiedeńskiej i jej zadania nie wymagają naprawdę żadnej a żadnej rewizyi?

Postronnemu widzowi musi się wydawać, że w obecnej kampanii nie idzie o nic innego, jak o to, ile każde z walczących stronnictw polskich zdobędzie mandatów. Dla postronnego widza walczą ze sobą nie programy i nie myśli polityczne, ale wyłącznie partye. Słowem — jest to obraz walk politycznych, jakby żywcem przeniesiony z ostatnich dwu wieków bytu Rzeczypospolitej polskiej, gdzie z reguły walczyły z sobą zawzięcie nie programy i nie myśli, ale partye, frakcye, kliki i „familie“.

To „bezprogramowe“ piętno nadają obecnej walce wyborczej ci, co wszystkich innych zwykli odsądzać od „programowości i ideowości“.

Gdy na naszych łamach, a także w kilku innych pismach wszczęła się debata o rewizyi statutu Koła, o wzmocnieniu jego solidarności i wpływu przez zmianę tego statutu w duchu dośrodkowym, zatem debata o najważniejszej obecnie potrzebie naszej na gruncie parlamentu wiedeńskiego, organy prasy endeckiej, zaślepione halucynacyą blokową i furyą partyjną, nie uznały za wskazane zabrać głos w tej sprawie.

A może stronnictwo narodowo-demokratyczne z właściwym sobie politycznym sprytem rezerwuje sobie rozmyślnie zajęcie stanowiska w tej materyi do ukończenia wyborów? Któż bowiem dziś może przewidzieć, co dla endecyi będzie po wyborach wygodniejsze, czy oświadczyć się za usunięciem w Kole wyborów partyjnych do komisyi, prezydyum Koła, delegacyi itp., oraz za przywróceniem dawnej władzy prezesa, czy też utrzymywać w Kole stan rozbicia partyjnego wytworzony obecnym statutem? Dla endecyi nie jest to sprawa zasadnicza, nie jest to sprawa solidarności, siły i powagi Koła, ale wyłącznie sprawa oportunizmu partyjnego.

Jeśli prezes nowego Koła byłby endekiem lub endecyi przyjacielem, to niechby władza jego była jak najsilniejsza i jak najbardziej niezależna od reszty prezydyum. Jeśliby zaś było odwrotnie, to wara prezesowi nieendeckiemu cokolwiek robić bez najściślejszej kontroli i współudziału wiceprezesów, a zwłaszcza wiceprezesa, wybranego przez grupę endecką. „Und der König absolut, wenn er unseren Willen tut...“

Jeśliby dalej endecy i ich sprzymierzeńcy stojałowczycy wprowadzili do parlamentu większą liczbę niekwalifikowanych zer, to niezawodnie obstawaliby przy obecnym systemie obsyłania komisyi nie według kwalifikacyi osobistej, ale według przynależności partyjnej.

Gdyby zaś w przyszłem Kole było ich mało, ale zato reprezentanci tych kierunków należeliby przeważnie do rzędu posłów dzielniejszych i sprawniejszych, to znów milszą byłaby im zasada desygnowania członków komisyi przez całe Koło, nie na podstawie przynależności partyjnej, ale na zasadzie kwalifikacyi osobistej.

Wyniku wyborów obecnie przewidzieć nie podobna — łepiej przeto zachować dyplomatyczne milczenie w jedynej kwestyi programowej, która wysunęła się na tapet w obecnej kampanii wyborczej. Tak kombinuje sztab generalny partyi wszechpolskiej i dlatego to w „Słowie“ nie czytamy o niczem innem, jak o „bloku“ i „blokach“, wreszcie o „bezprogramowych i bezideowych potworach“, którymi są oczywiście wszyscy, prócz endecyi i tych co z nią trzymają...

Że poza sprawą, obecnie istotnie najważniejszą, sprawą konsolidacyi wewnętrznej Koła, prasa endecka dyskretnie milczy o przyszłym stosunku Koła do państwa i do rządu, i nie porusza w tak wielkiej okazyi, jak wybory parlamentarne, żadnego z pierwszorzędnych postulatów politycznych, że milczy o sprawie rozszerzenia autonomii, którą niedawno na naszych łamach przypomniał artykuł p. Starkla — temu chyba ani na chwilę nikt się nie dziwi. Polityka postulatowa jest niebezpiecznem głupstwem wtedy, gdy rząd jest „swój“. Nie śmie być wówczas mowy o innej polityce kierownicy, jak o tem, by temu rządowi jak najmniej sprawiać kłopotu i jak najdłużej utrzymać go u steru. Tak przykazuje polityczny realizm, a komenda stronnictwa narodowo-demokratycznego, odsądzając innych od idealizmu i dzierżąc nań patent „z Bożej łaski“, uważa jednak idealizm za strawę dobrą jedynie dla prostych żołnierzy, woląc sama karmić się treściwszą i pożywniejszą strawą ze żłóbka rządowego.

Niepodobna jednak — mógłby ktoś zauważyć, opierając się o katechizm wszechpolski dla ludu wiejskiego, dołączony do ostatniego numeru „Ojczyzny“ — odsądzać endecyę o dwszelkich nowaiii programowych w obecnej kampanii wyborczej. Jest program coprawda destruktywny dla układu naszych stosunków społecznych, dla naszej siły narodowej coprawda — ale jest nowy w swem brutalnem i jaskrawem ujęciu.

To, co było dotąd bądź przeczuwane, bądź odczuwane, ale nigdy otwarcie nie przyznane, stało się jasnem i głośnem słowem. Endecya wywiesiła otwarcie sztandar antysemityzmu.

„Wszechpolacy chcą chleb, który dziś jedzą żydzi, oddać naszym rodakom“ — tak czytamy dosłownie w owym katechiźmie.

Nic już nie pomogą manewry „Słowa“, mające wykazać, że polityka narodowej demokracyi zwraca się wyłącznie przeciw obecnym duchowym przywódcom żydów-Polaków, a nie przeciw żydom, jako takim. Nic nie pomogą artykuły takie, jak: „Ku rozwadze“. W stronnictwie narodowo-demokratycznem na całej linii zwyciężyła ideologia druha Stojałowskiego.

Cóż na to teraz pp. Gall, Schenker, Weinfeld, Tenner, Rucker?

Ale mniejsza o nich. Cóż na to Rada narodowa, której obowiązkiem i zadaniem jest między innemi przez utrzymanie harmonii między ludnością semicką a aryjską w obozie polskim zabezpieczyć i zwiększyć nasz narodowy stan posiadania?

Czy zdoła przywołać do rozwagi to wszechpolskie „enfant terrible“ w obozie polskim, co w czasie walki igrając solidarnością narodową, jak „footballem“ nie tylko wygrała najwyższej tej solidarności reprezentantce, nie tylko zwalcza narodowych kandydatów w okręgach zagrożonych, lecz w sposób bezprzykładnie lekkomyślny rzuca otwarcie w społeczeństwo polskie hasła walki wyznaniowej i rasowej właśnie wtedy, gdy wszelkie siły trzeba skupić przeciw wrogom narodu naszego i wrogom silnego, a solidarnego Koła polskiego w Wiedniu.

Precz z Grabskim!

Przyciśnięci do muru, ścigani gniewem i odrazą całego społeczeństwa, wszechpolacy iście rozpaczliwych chwytają się środków, aby ocalić chociaż kilka mandatów, nie zniknąć zupełnie z widowni politycznej. Zamiast Paduchów, Wiącków i Fiedlerów wysuwają teraz na pierwszy ogień swoje wielkości partyjne. Nawet główny mandat tej partyi, jej szef sztabu i kierownik całej wszechpolskiej polityki dr Grabski zeszedł ze swego stolca naczelnego i postanowił ubiegać się o mandat do parlamentu. Kandyduje on w okręgu Jasło-Gorlice

— przeciwko posłowi dr Leopoldowi Władysławowi Jaworskiemu.

Posłowi Jaworskiemu powinszować można by tej kontrkandydatury. Dowodzi ona bowiem, że prowodyrzy wszechpolscy bardzo go się obawiają, że przedewszystkiem jego wyborowi przeszkodzić pragną. Z drugiej atoli strony tego przeciwnika bynajmniej mu nie zazdrościmy. Bo jeśli prof. Jaworski niemiał dotychczas, że nie będzie potrzebował obawiać się zbrukania sobie rąk brudami wyborczemi, to bardzo się zawiódł. Że agitacya wyborcza i polityczna wszechpolaków wogóle krętemi chadza ścieżkami, wiemy wszyscy. W tym atoli wypadku kandydaci innych partyi z okręgu Jasło-Gorlice przygotowani być muszą na cały stek brudów politycznych, korupcyi i nadużyć. Bo dr Grabski jest przecie twórcą i mistrzem tej haniebnej wszechpolskiej taktyki politycznej.

On to wprowadził u nas w życie system bezwzględnego oczerniania swoich i swej partyi przeciwników, on zasadę „calumniare audacter" podniósł do znaczenia pierwszego politycznego przykazania stronnictwa endeków, on to nauczył galicyjskich endeków, iż najłatwiej pokonywać innych przeciwników przez odsądzanie ich od czci i wiary. Że przy tem hołduje on także zasadzie Filipa macedońskiego, iż nie ma twierdzy, którejby nie zdobył osioł obładowany złotem, to również ogólnie wiadomo.

Dr. Grabski rozmaite przechodził koleje i z niejednego pieca chleb jadł. Zanim odkrył wszechpolski swój „patryotyzm", był międzynarodowym socyalistą i jako taki dużo złego wyrządził społeczeństwu polskiemu w zaborze rosyjskim. Z każdego kierunku, który „wyznawał", zabierał on z sobą tylko to, co w nim było najgorszego, nie dziw więc, że gdy wreszcie własną ulepił partyę, złączył w niej wszystko złe, jakie tylko polityka wydać mogła i może.

Z winowajców wszechpolskich on jest największy, dla kraju najszkodliwszy. On to, jako szef sztabu, pchał swoje stronnictwo do kroków, które zdeprawowały znaczne koła naszego społeczeństwa, ucząc je bezwzględnego egoizmu i wyzyskiwania dobra ogólnego, zdeprawował zwłaszcza młodzież naszą, a Koło polskie zaprowadził na tory, które pozbawiły tę naszą reprezentacyę wszelkiego znaczenia, wszelkiej powagi w Wiedniu. On też wyparł z partyi tych, którzy demoralizacyi tej opierać się mieli odwagę.

I taki człowiek sięga dziś po mandat poselski; nietylko zaś sięga po mandat, lecz zapewne też wszelkimi, najniegodziwszymi środkami będzie się starał, aby mandat ten dostać w swoje ręce.

Gdyby mu się to udać miało, nowe Koło polskie od razu narażone byłoby na niebezpieczeństwo. Bo rozpoczęłyby się w niem znów najszkodliwsze wichrzenia i intrygi, kłam zadające wszelkim hasłom, hasłom solidarności Koła; demagogia polityczna wstrętne wprost w niem i w kraju znów święciłaby orgie.

Bo demagogiem jest dr. Grabski naprawdę niezrównanym, idącym do swoich celów po trupach.

Wyborcy okręgu Jasło-Gorlice spotkają się teraz z najrozmaitszemi pokusami. Spodziewamy się jednakże, że zdrowy ich zmysł polityczny i uczciwe poczucie obywatelskie pozwoli im uniknąć nastawionych na nich wszechpolskich sideł, że odwracając się od kandydatury dr. Grabskiego ocalą „Koło" polskie od nowego zarodka zgnilizny i rozstroju.

Kandydatura prof. Jaworskiego.

(Telegram).

Jasło, 9 maja.

Celem poparcia kandydatury prof. Wład. Leopolda Jaworskiego z Krakowa odbędzie się tu 14 b. m. zjazd wszystkich przełożonych gmin izraelickich okręgu Jasło-Gorlice-Frysztak-Strzyżów-Dębica-Grybów.

Kandydatura Dra Rosnera.

(Telegram).

Mielec, 9 maja.

Wczoraj odbyło się tu niezwykle liczne zgromadzenie wyborców, przed którymi stanął Dr Ignacy Rosner, radca dworu w ministerstwie dla Galicyi z Wiednia.

Kandydat wypowiedział referat o sytuacyi politycznej i zgłosił swą kandydaturę na posła z okręgu miejskiego Mielec-Tarnobrzeg.

Mowa kandydata wywarła jak najlepsze wrażenie. Oklaskiwano ją w wielu punktach, poczem jednogłośnie uchwalono popierać jego kandydaturę.

Wspaniałe przemówienie Dra Rosnera podamy w wydaniu jutrzejszem. (Przyp. Red.).

O mandat chrzanowski.

Ze Lwowa donoszą pod datą wczorajszą:

Dzisiaj odbyło się pod przewodnictwem posła Jahla posiedzenie komisyi wykonawczej kraj. komitetu wyborczego polskiego Str. Demokratycznego. Na posiedzeniu tem przyjęto do wiadomości rezygnacyę prezydenta Izby handlowej p. M. Dattneraz kandydatury w okręgu wyborczym Nr. 35 (Jaworzno, Chrzanów, Krzeszowice, Liszki) i zatwierdzono kandydaturę p. Jana Zarańskiego. Równocześnie uchwalono wyrazić p. Dattnerowi najgorętsze podziękowanie za jego postanowienie, ułatwiające stronnictwu akcyę wyborczą w wyżej wymienionym okręgu, oraz postanowiono uprosić go o poparcie kandydatury p. Zarańskiego.

Następnie omówiono sytuacyę w innych okręgach wyborczych i udzielono delegatom stronnictwa do Rady narodowej szczegółowych wskazówek co do ich zachowania się na dzisiejszem posiedzeniu Rady narodowej.

Z komitetu nauczycielskiego.

Nauczycielski komitet wyborczy w Krakowie zgłosił odezwę do nauczycieli i nauczycielek z wezwaniem o poczynienie starań, celem wyboru nauczycieli do Rady państwa. Odezwa wzywa do tworzenia komitetów nauczycielskich i nawołuje do popierania tylko kandydatów szczerze demokratycznych, znanych ze swej przychylności dla spraw szkolnictwa ludowego i nauczycielstwa.

Kandydatura p. Abrahamowicza.

Czytamy w „Gazecie Narodowej": Na okręg nr 64. Lwów (okręg podmiejski) postawioną ostatecznie zostanie, jak się dowiadujemy, kandydatura p. Dawida Abrahamowicza.

Jak wiadomo, kandydują tam ze strony ludowców redaktorzy pp. Jan Dąbski i Władysław Wąsowicz. Narodowi demokraci uchwalili postawić tam kandydaturę b. posła p. Antoniego Maślanki. Ze strony ukraińców kandyduje ks. Fołys.

Informacye z różnych okręgów.

Kraków, 9 maja.

Na murach miasta pojawiło się ogłoszenie podpisane przez prezydenta Dra Lea, że do okręgu „Wesoła" mylnie wpisano ul. Ogrodową L. 2 do 8 (parzyste) i ul. Warszawską L. 11 do 23 (nieparz.). Domy objęte temi numerami mieszczą 64 wyborców. Otóż namiestnictwo reskryptem z dnia 4 maja zarządziło przydzielenie tych wyborców do okręgu „Kleparz", a ujęcie ich okręgowi „Wesoła".

Biała, 8 maja.

Na okręg 26 t. j. powiat sądowy Oświęcim i gminy wiejskie powiatów sądowych Andrychów, Biała i Kęty zawiązał się w dniu 7 b. m. komitet okręgowy wyborczy w Białej. Zgłoszenia kandydatów przyjmuje przewodniczący Dr Jan Mycielski w Białej do 14 maja.

Gorlice, 8 maja.

Tutejszy komitet wyborczy zawiadamia, że zgłoszenia kandydatur na posła do parlamentu z okręgu Nr 24 (Jasło, Gorlice), należy zgłaszać do dnia 15 maja włącznie na ręce burmistrza Gorlic Feliksa Tarczyńskiego, jako przewodniczącego komitetu wyborczego.

Bochnia, 6 maja.

Jak już w onegdajszej korespondencyi doniosłem, wybrała pełna Rada komitet złożony z 104 członków, który miał się zebrać dzisiaj celem wyboru komitetu ściślejszego i zastanowienia się nad osobą kandydata. Sobota — to dzień najniefortunniejszy dla tego rodzaju akcyi, większość bowiem żydowskich członków komitetu, około 20, nie stawiła się. Natomiast przyszli w pełnej liczbie wszechpolacy ze swą „siódemką" na czele i zmuszonymi przez zarząd salinarny komitetowymi — górnikami.

Wszechpolacy, którzy za wszelką cenę chcą zdobyć nasz mandat, przyszli już przygotowani, zastając resztę komitetowych zupełnie nieobznajomionych z sytuacyą. Odbyli oni przedtem, w największej tajemnicy, konwentykiel w domu Dra Wcisły, gdzie ułożyli z góry plan działania i wyznaczyli komitet ściślejszy, którego skład na hektografie odbili i swym stronnikom rozdali.

Druga grupa, jak już wspomniałem przyszła bez ułożonego z góry planu, nie spodziewając się słusznie, że Wszechpolacy będą chcieli sterroryzować komitet — tak bezstronnie wybrany, na podstawie kompromisu obopólnego.

Burmistrz Dr Maiss otwiera posiedzenie. Przewodniczącym komitetu zostaje Dr Maiss, zastępcą marszałek powiatowy i notaryusz p. Hanusz, sekretarzem prof. Kowalski.

Od tej chwili zaczyna się terror wszechpolaków. Przechodzi ich wniosek, aby komitet ściślejszy wybrać z 11 ludzi (bo tylu mieli na swych kartkach wypisanych) t. j. prócz prezydyum 9 członków i wniosek o tajne głosowanie kartkami. I byliby ci panowie wyszli zwycięsko, gdyby nie wniosek jednego z radców miejskich (żyda), aby odroczyć wybór ściślejszego komitetu do wtorku, lub zarządzić głosowanie przez podniesienie rąk, z tego powodu, że obecnie na zebraniu żydzi pisać nie mogą z powodu soboty. „Siódemka" wpadła w gniew, a jeden z członków zaproponował, że żydom sam kartki napisze, co zgromadzeni przyjęli homerycznym śmiechem. Ostatecznie jednak, widząc, iż za daleko się posunęli, zgodzili się odroczyć wybór komitetu ściślejszego do wtorku.

Sądzimy, że i druga strona potrafi się do tego czasu zorganizować i nie pozwoli się „Paduchowi" sterroryzować.

Ten drobny przykład świadczy, że trzeba się mieć na baczności, że trzeba działać szybko, a roztropnie — bo, jeśli p. Windakiewicz padnie, nie ulega wątpliwości najmniejszej, ale że może odebrać nasz okręg Koło polskiemu, dopomódz do zwycięstwa nienarodowym żywiołom, skrajnym i nam nieprzyjaznym, o to obawiać się należy. Pozatem grożą ci panowie, że w razie upadku we wtorek, występują gremialnie z komitetu i zawiązują swój komitet, wbrew umowie i zobowiązaniu się.

Przy tej sposobności zwracamy uwagę kół interesowanych, że na liście wyborców znaleźli się wszyscy górnicy w liczbie około 400, a więc i nie należący do okręgu miejskiego t. j. ci, którzy mieszkają po wsiach i w kolonii górniczej w Gorzkowie — kiedy w rzeczywistości zaledwie 250 mieszka w mieście. Jest to broń obosieczna, bo jak już z dotychczasowego postępowania wszechpolaków widać, nie cofną się przed samowolnem wypełnianiem kart górniczych.

Dodać należy, że Rada miejska dążąc zupełnie bezstronnie do zgody przyznała górnikom w komitecie aż 20 zastępców, co procentowo (2000 wyborców — 250 górników) chyba jest za dużo.

Nastrój wyborczy w mieście żywy, szczególnie wśród żydów, gdyż niema teraz wśród nich walk kahalnych, a na czele stoi ogólnie lubiany i szanowany p. Adolf Gelb, jako komisarz rządowy.

Musimy jednak udać się do sfer miarodajnych, aby agitacyi wyborczej nie powierzano ludziom, znienawidzonym wśród żydów. Mamy tu na myśli jednostki, o których się powszechnie, może niesłusznie nawet mówi, że idą za tymi, którzy lepiej zapłacą, że agitują tylko dla pieniędzy.

Bochnia wie, którzy są ci ludzie, dlatego nie należy ich palcem wskazywać.

Mar.

Nowy Sącz 8 maja.

Magistrat ogłosił już afiszami, że listy wyborcze zostały wyłożone do użytku i przeglądu publicznego.

Spis uprawnionych do głosowania i ewentualne reklamacye — to już ostatni atut w przedwstępnej walce wyborczej, do której wszystko byłoby najzupełniej przygotowane, gdyby w naszym okręgu socyaliści wreszcie zdecydowali się na postawienie swego kandydata. Wprawdzie operetkowa treść korespondencyi onegdajszej w „Słowie Polskiem" domyślać się każe, że i endecy postanowią swego kandydata, ale w rzeczywistości wierzą wszyscy, że to tylko wykręt licho sfingowany wobec publikacyi umizgów tej „partyi" do czerwonych towarzyszy.

Wobec tego stanu rzeczy otwarte jest pole do wszelakich kombinacyi, na którem też opinia publiczna prawdziwe wyprawia harce. W tem jednem zgadzają się wszyscy, że socyaliści, zamierzając wystąpić ze swym kandydatem dopiero w czasie gorączki wyborczej, chcą w ten sposób niejako zgwałcić opinię publiczną i pod tajemniczą, może pociągającą osłoną wielkich haseł ogólnej treści, porwać choćby garstkę wyborców i powieść ich do urny wyborczej z „czerwonemi kartkami" w ręku.

Napróżno, panowie! Dziś nie frazesów, lecz czynów! dziś nie bohaterów z operetki, lecz ludzi pracy potrzeba! Nowy Sącz dla tego też głosować będzie za Dr. Ludomiłem Germanem, który możem czynu jest i będzie.

Rezygnacya burmistrza.

Rzeszów, 7 maja.

Wczoraj rozeszła się po mieście wieść, że burmistrz Dr **Jabłoński**, asesor Dr **Hochfeld** i członek magistratu p. **Zangen** zrezygnowali ze swoich godności. Korespondent wasz udał się natychmiast do jednego z członków Rady miejskiej celem stwierdzenia autentyczności i ewentualnego zasięgnięcia bliższych informacyi o tym senzacyjnym dla Rzeszowa fakcie. Okazało się, że pogłoska była prawdziwą. Wedle udzielonych mi informacyi, przedstawia się historya tej rezygnacyi następująco:

Przed około 3 miesiącami zmarł tutejszy ś. p. ks. proboszcz Gryziecki. O opróżnione przez zmarłego miejsce ubiegało się kilku kandydatów, a między nimi ks. katecheta Lasocki, protegowany przez burmistrza Dra Jabłońskiego, ks. kan. Chmielnikowski, radny miejski i ks. katecheta Tokarski.

Z pomiędzy ubiegających się o probostwo rzeszowskie kandydatów, ułożył biskup przemyski listę najodpowiedniejszych i najgodniejszych, poczem Rada miejska miała dokonać wyboru jednego z prezentowanych przez biskupa kandydatów. Radni chrześcijańscy, względnie większość ich (razem jest ich 21), opozycyjnie wobec burmistrza usposobiona, postanowiła wypłatać figla burmistrzowi, protegującemu wszelkiemi siłami ks. Lasockiego i wysunęła na pierwszy plan ks. kan. Chmielnikowskiego, radnego miejskiego. Burmistrzowi nie podobała się ta „rewolucya" chrześcijańskich radnych, ale cóż miał robić? W międzyczasie ks. katecheta Lasocki cofnął swoją kandydaturę. Wybór ks. kan. Chmielnickiego nie ulegał najmniejszej wątpliwości.

Burmistrzowi nie pozostawało wobec tego nic innego jak zgodzić się na wybór ks. Chmielnikowskiego, ba! p. burmistrz zaczął nawet za nim agitować.

Tymczasem stało się coś, czego się p. burmistrz już nie spodziewał. Większość Rady chrześcijańskiej widząc, że burmistrz popiera ks. Chmielnikowskiego, postanowiła utrącić tę kandydaturę za wszelką cenę i zaczęła agitować za kandydaturą ks. Tokarskiego, jakkolwiek przedtem prawie cała Rada chrześcijańska oświadczyła się za ks. Chmielnikowskim. Chodziło tu o „fajerwerk" polityczny, skierowany przeciw burmistrzowi. Zebrani radni chrześcijańscy w liczbie 20 (ks. Chmielnikowski na posiedzeniu się nie zjawił) przystąpili do wyboru. Na 20 głosujących otrzymał ks. Chmielnikowski 8 głosów, ks. Tokarski 12 głosów, wobec czego wybrany został ks. Tokarski.

Dr Jabłoński uważał wybór ten, względnie zachowanie się większości radnych chrześcijańskich wobec niego za wymierzony mu policzek i zrezygnował z godności burmistrza. A że jego „Flügeladjutant" Dr Hochfeld i wisiorek magistracki Zangen zawsze się z burmistrzem solidaryzowali, więc i obecnie dali dowód swego przywiązania do burmistrza i również ze swoich godności zrezygnowali.

Kronika.

Uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3-go Maja, urządzony staraniem „Sokoła" zgromadził bardzo licznych słuchaczy do odświeżonej sali tego T-wa. Wieczór rozpoczął przemówieniem p. Stefan Natanson, wiceprezes T. S. L. W części muzycznej, odbytej pod kierownictwem prof. St. Bursy, zaszczytnie znanego śpiewaka, popisywał się grą solową na skrzypcach p. Jan Soja, utalentowany wirtuoz-amator, który przed publicznością krakowską stanął po raz pierwszy, dotąd bowiem terenem popisów jego były miasta zachodniej Galicyi, gdzie cieszył się ogólnem uznaniem i wzięciem. P. Soja posiada technikę bardzo rozwiniętą, gładką i równą, oraz piękny ton o pewnym charakterze rzewności, co szczególniej w utworach lirycznych czyni popisy jego nader miłe i sympatyczne. Ujęcie muzyczne utworów, dzięki wrodzonej inteligencyi muzycznej i poważnemu umuzykalnieniu — trafne oraz indywidualne. — Z instrumentalnych popisów na wymienienie i uznanie zasługuje występ doskonałego zespołu ze szkoły prof. Wierzuchowskiego. — Wybornie zgrany kwintet smyczkowy (I. skrzypce M. Szalewski, II. skrzypce Z. Kuryło, I. altowiola S. Doliński, II. altowiola K. Spirytus, wiolonczela p. K. Brandys), odegrał piękniejsze ustępy z „Kwintetu" Mozarta, zbierając zasłużone oklaski. — Produkcye wokalne reprezentował chór mieszany „Sokoła", który pod niestrudzoną batutą prof. Bursy odśpiewał parę pięknych utworów, kończąc wieczorek dziarsko i artystycznie oddanemi pieśniami patryotycznemi w zgrabnym, nowym układzie swego dyrygenta.

Ozdobą wieczoru był występ p. Heleny Miętkówny, utalentowanej uczenicy prof. Stan. Bursy. Doskonała metoda, piękny materyał głosowy, używany ze zrozumieniem, wyborne frazowanie, oraz artystyczne ujęcie całości doskonale dobranych utworów, zjednały utalentowanej śpiewaczce rzęsiste oklaski, tem więcej, iż poza talentem śpiewackim, rozporządza p. M. nieposlednią urodą.

Wieczór, w którem pracowitą rolę akompaniatora spełniała p. Bursowa — pozostawił miłe wrażenie na słuchaczach.

Meeting footbalowy, który przez trzy dni odbywał się w Krakowie, wzbudził nadzwyczajne zainteresowanie. W sobotę walczyła „Cracovia" z „Czarnymi" ze Lwowa z wynikiem 3:0. W niedzielę z „Czarnymi" wystąpiła do walki nieznana jeszcze w Krakowie reprezentacyjna drużyna „Austryackiego Związku piłki nożnej" z Wiednia, złożona z najlepszych graczy wiedeńskich i praskich, którzy brali już udział zwycięski w zawodach międzymiastowych i międzynarodowych. Podbiła ona krakowską publiczność swoją grą. Był to wspaniały popis. Gra Wiedeńczyków była wprost imponującą. Zaraz w pierwszych 30 minutach zdobyli sześć bramek. Po pauzie grali jeszcze z większym temperamentem.

Najbardziej wszakże zajmującą częścią trzydniowego meetingu footbalowego były rozegrane wczoraj, w poniedziałek zawody pomiędzy reprezentacyjną drużyną „Austryi" a „Cracovią". Wielka klęska, zadana przez tę drużynę w niedzielę lwowskim „Czarnym" (12:0) i pierwszorzędne zalety gry, przez nią przy tej sposobności wykazane, pobudziły ciekawość i wzniecały zarazem obawę, że porażka „Cracovii" może być również znaczną. To też wczoraj, pomimo niepewnej pogody, grożącej co chwila deszczem, olbrzymie tłumy pośpieszyły na boisko pozlotowe na długo jeszcze przed terminem rozpoczęcia zawodów, wypełniając trybuny. Punktualnie prawie o godzinie 5 zawody rozpoczęły się prawie odrazu, w kilka minut po rozpoczęciu gry bramką, zrobioną bardzo ładnie przez lewe skrzydło napadu „Cracovii" Austryakom, co wzbudziło naturalnie szalony entuzyazm publiczności. Poirytowani tem „Austryacy" poprowadzili bardzo żywy atak, dość szczęśliwie odpierany przez „Cracovię"; pomimo to jednak do pauzy rezultat był 1:4 na jej niekorzyść. Entuzyazm publiczności to nieco ochłodziło i nawet część jej usposobiło pesymistycznie: pocieszono się już tylko tem, że przynajmniej nie będzie 0 do jakiegoś wielkiego X.

Sytuacya się jednak po pauzie zmieniła. „Cracovia" zaczęła grać nadspodziewanie ładnie, w żywem i energicznem tempie, prowadząc częste ataki do bramki przeciwnika. „Austryacy" zaś wydawali się nieco skonsternowani silnym jej oporem, którego się widocznie po łatwem nad miarę zwycięstwie nad Lwowianami, nie spodziewali. Zachowali wprawdzie bardzo ładną kombinacyę w ataku, prowadzonym przeważnie bardzo praktycznem i krótkiem przyziemnem podawaniem, ale stracili ten czynnik psychiczny, nieuchwytny, a stanowiący często o powodzeniu. Walka niemal miarowo przenosiła się kolejno to na teren „Cracovii", to na teren reprezentatywnej, z równem szczęściem prowadzona. — Ostatecznie po pauzie i „Cracovia" i „Austryacy" zrobili po dwie bramki, tak, że końcowy wynik wczorajszych zawodów wyraził się stosunkiem 6:3 na korzyść drużyny reprezentatywnej.

Dla „Cracovii" jest ten wynik zawodów wprost znakomitym. W walce z bardzo groźnym przeciwnikiem stawiła opór silny, nie ograniczając się do obrony samej, lecz przechodząc do ataku, który nawet więcej razy mógłby być uwieńczony powodzeniem, gdyby nie doskonały bramkarz przeciwników — i przypadki różnej zabawnie smutnej natury, które zresztą wczoraj, wobec rozmiękłego terenu, obu drużynom dały się we znaki.

Stan wody na Wiśle. Ostatnie dni przyniosły niepokojące zmiany w stanie wody na Wiśle. Prawdopodobnie w górach spadły znaczne deszcze, co odrazu podniosło poziom wody. To też zarówno w niedzielę, jak i w poniedziałek pracowano gorączkowo wzdłuż brzegów Wisły przy robotach około obwałowania i przy budowie nowego mostu, aby powykończać pilne roboty, których zalanie mogłyby wielkie szkody wyrządzić. Roboty około obwałowania brzegów i przy budowie bulwarów są w całej pełni, a firma p. Rodakowskiego zatrudnia obecnie przeszło 1000 robotników.

Minister Głąbiński zachorował na zapalenie kiszki ślepej i w sobotę poddał się operacyi w sanatoryum wiedeńskim Dra Loeva. Operacyi dokonał prof. Hochenegg.

Dzisiaj w południe telegrafują z Wiednia: Stan dr Głąbińskiego jest zadowalniający. Temperatura wynosi 36·5. Z polecenia cesarza dowiadywano się dzisiaj z kancelaryi nadwornej o zdrowie ministra; informacye zostały przetelefonowane do Budapesztu, gdzie cesarz bawi.

Namiestnik Bobrzyński powrócił do Lwowa z podróży do Wiednia, gdzie prezydentowi ministrów składał sprawozdanie z sytuacyi wyborczej w Galicyi.

Ks. Witold Czartoryski i namiestnik Bobrzyński. Czytamy w „Gazecie Poniedziałkowej": W poprzednim numerze zamieściliśmy depeszę o sytuacyi wyborczej w Jarosławskiem, przyczem omówiliśmy wiec wyborców z okręgu wiejskiego, na którym ks. Witold Czartoryski wygłosił mowę, pełną wycieczek przeciwko rzekomemu „blokowi wyborczemu" i namiestnikowi. Stwierdzamy, że mowa ta okazała się drukiem w „Gazecie narodowej" z opuszczeniem tych wysoce uwłaczających inwektyw, jakkolwiek de facto ks. Witold Czartoryski je wygłosił.

Przed wyborami prezydenta miasta Lwowa. — „Wiek Nowy" donosi, że Koło mieszczańskie desygnowało już na prezydenta miasta p. **Józefa Neumanna**, oraz donosi, że ze strony narodowo-demokratycznej na stanowisko drugiego wiceprezydenta desygnowany został dr **Stahl**, który w takim razie ustąpi z prokuratoryi skarbu i przejdzie na emeryturę. Jako trzeciego wiceprezydenta wymienia to pismo dyr. **Bol. Lewickiego.**

Zgon dziennikarza. Ze Lwowa donoszą: Umarł tu w 47 roku życia Antoni Jastrzębiec Popławski, b. współwłaściciel i współpracownik „Wieku Nowego".

Telegramy

z dnia 9 maja.

Tymczasowe zastępstwo ministra Głąbińskiego.

Wiedeń. Z najwyższego upoważnienia zastępywać będzie ministra kolei Dra Głąbińskiego w czasie jego słabości minister **Zaleski**. Rewizye wszystkich sekcyi powierzono szefowi sekcyi **Röllowi**.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" twierdzi, że oddanie resortu kolejowego ministrowi Zaleskiemu nie nastąpiło z pobudek politycznych, tylko dlatego, że Zaleski, jako urzędnik i minister bez teki najbardziej był powołany do zastępstwa chorego dr Głąbińskiego.

Nowa Rada m. Lwowa.

Lwów. Dziś odbyło się pierwsze posiedzenie nowej Rady m. Lwowa. Po nabożeństwie w katedrze radni zebrali się w sali ratuszowej, gdzie ich powitał prezydent Ciuchciński. Następnie wybrano komisyę weryfikacyjną; przewodniczącym jej został prof. Roszkowski. Dotąd wpłynęły cztery protesty przeciw wyborom 53 radnych.

Wybory i pożar.

Sambor. Dziś odbywają się tu **wybory do Rady gminnej**. W czasie aktu wyborczego wybuchł pożar na przedmieściu „Dawidówka" i wkrótce rzeniósł się na sąsiednią dzielnicę „Doliny". Dotąd **stoi w płomieniach 34 gospodarstw**. Z różnych kół w mieście domagają się aby z powodu pożaru przerwać wybory.

Wybory na Bukowinie.

Czerniowce. Przy wczorajszym wyborze ścisłym dwóch posłów na Sejm kraj. z okręgu wyborczego XXII, tj. z miast niemieckich, otrzymał inspektor dr **Wender** z żydowskiej partyi narodowej 1437 głosów, radca dworu dr **Skedl** (niem. nar.) 1354 gł., soc. dem. adwokat dr Schaffer 967 głosów. Wybrani zostali jako przedstawiciel większości dr **Wender**, jako przedstawiciel mniejszości dr **Skedl**. Wybory odbyły się spokojnie.

Nominacya hr. Forgacha.

Wiedeń. Dotychczasowy poseł austryacki w Belgradzie, hr. Forgach, został mianowany posłem w Dreźnie.

Min. komunikacyi na Węgrzech.

Budapeszt. Jak słychać, sprawy komunikacyjne i kolejowe wydzielone być mają z ministerstwa handlu i utworzone będzie osobne ministerstwo komunikacyi.

Cesarz w Budapeszcie.

Budapeszt. Cesarz zabawi w Gödöllö, względnie w Budapeszcie do 25-go b. m., a gdyby był zdrowszy, pobyt zostanie jeszcze przedłużony. Słychać, że król bułgarski przybędzie z wizytą do Budapesztu.

Redaktor i wydawca: **Zygmunt Rosner.** Redaktor odpowiedzialny: **Józef Zdechlikiewicz.** Drukarnia Literacka w Krakowie.